

Gruzja: burzliwe protesty i oznaki erozji w obozie władzy

Wojciech Górecki

Od 28 listopada w wielu miastach trwają wystąpienia wywołane zapowiedzią premiera Irakiego Kobachidzego, że Gruzja nie rozpocznie rozmów akcesyjnych z UE do 2028 r. (zob. [Gruzja zawiesza integrację z UE](#)). Manifestacje odbywają się codziennie, przede wszystkim przed budynkiem parlamentu w Tbilisi. Dochodzi do prób ich brutalnej pacyfikacji przez siły porządkowe, co skutkuje pobiciami i rannymi. Zatrzymano ok. 250 osób. Demonstrujący budują barykady, a w starciach z policją używają m.in. rac i fajerwerków. Protesty mają miejsce także w innych miastach (Batumi, Kutaisi) oraz w mniejszych ośrodkach, jak Zugdidi, Chaszuri czy Mestia.

Przeciwko zawieszeniu procesu integracji z UE występują też pracownicy ministerstw i urzędów centralnych. Około 100 dyplomatów – zarówno z centrali MSZ, jak i placówek zagranicznych – wystosowało list oceniający decyzję rządu jako niekonstytucyjną ze względu to, że dążenie do członkostwa w UE i NATO zapisano w ustawie zasadniczej. Do dymisji podali się ambasadorzy m.in. w USA, Holandii i Czechach oraz jeden z wiceministrów. Podobne listy podpisywane są również m.in. w resortach spraw wewnętrznych i obrony oraz w Sądzie Konstytucyjnym. Wsparcie dla europejskiego kursu państwa wyraziły największe gruzińskie banki, operatorzy telefonii komórkowej, a także m.in. instytucje kultury. Wstrzymanie integracji z UE krytykują przedstawiciele państw i instytucji Zachodu. Najdalej idące stanowisko zajął Waszyngton, który zawiesił mechanizm partnerstwa strategicznego z Gruzją.

Dotychczasowy przebieg protestów pokazał rosnącą determinację obu stron sporu. Manifestanci gotowi są narażać w obronie europejskiej przyszłości kraju swoje zdrowie, a władze – pacyfikować gromadzące się tłumy, choć przy poprzednich demonstracjach „grały na czas”, czekając na ich samoistne wypalenie się. Obecnie nie jest przesądzone, jak długo potrwać wiece i czym się zakończą.

Komentarz

- **Protesty mają charakter oddolny, spontaniczny i znacząco różnią się od poprzednich** – przeciwko tzw. ustawie o agentach zagranicznych wiosną i nieprawidłowościom w wyborach parlamentarnych 26 października. Do wystąpień dochodzi w różnych miejscach równocześnie i gromadzą one innych uczestników – dominują ludzie młodzi i bardzo młodzi, ale biorą w nich także udział wyborcy Gruzjińskiego Marzenia. Manifestacje nie mają jednego ośrodka koordynacyjnego, nie są też kierowane i zdominowane przez opozycję. Wyrażnego wsparcia udziela im natomiast prezydent Salome Zurbiszwili.

- **Władze nastawiły się na stłumienie i skompromitowanie protestów oraz uniknięcie erozji aparatu państwa.** Postępowanie służb porządkowych jest brutalne – używają one armatek wodnych i gazu łzawiącego, a demonstrujący są bici i zatrzymywani. W przekazie medialnym akcentuje się zagrożenie dla porządku publicznego i rzekomy wandalizm manifestantów oraz działanie pod wpływem inspiracji zewnętrznych. Insynuowane jest także ziszczenie się scenariusza wojny domowej w oparciu o walczący na Ukrainie ochotniczy Legion Gruziniński.
- **Aktualnie równie prawdopodobne są dwie skrajnie odmienne wersje rozwoju wypadków. Według pierwszej protestujący zmuszą rządzących do ustępstw** – wycofania się z zamiaru zawieszenia współpracy z UE oraz do powtórzenia wyborów parlamentarnych. Aby do tego doszło, konieczne jest przekroczenie „krytycznej masy” uczestników manifestacji (zebranie się tak licznych tłumów, że ich rozproszenie okaże się fizycznie niemożliwe) oraz dalej idący proces erozji i dekompozycji obozu władzy. Sygnałem, że ma on miejsce, mogą być – obok wspomnianych deklaracji poszczególnych dyplomatów i urzędników – pogłoski o planowanej dymisji premiera i szefa Państwowej Służby Bezpieczeństwa, którzy zdaniem lidera rządzącego Gruzinińskiego Marzenia Bidziny Iwaniszwilego mają być odpowiedzialni za obecną sytuację. **Zgodnie z drugim scenariuszem władzy uda się skutecznie złamać opór społeczny poprzez nasilenie represji** wobec biorących udział w zgromadzeniach i prześladowanie swoich oponentów w administracji. Mniej prawdopodobne jest – na dziś – wypalenie się protestów spowodowane narastającym zmęczeniem i zniechęceniem ich uczestników (sprzyja temu nadciągająca zima). Jeszcze mniej realny wydaje się kompromis pomiędzy rządzącymi a społeczeństwem obywatelskim i opozycją.